№ 21. Środa, dnia 17 Marca 1915 roku. Rok XXX.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

PRZEDPŁATA: W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4. półrocznie rb. 2. kwartalnie rb. 1. Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA: Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50. Nekrologi za wiersz kopiejek 20. Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30. Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Listy warszawskie.

III.

Grupy polityczne środka nie są u nas jednolite i odpowiednio zorjentowane. Początek wojny już podkreślił pewne różnice między prawicą, tworzącą dziś Komitet Narodowy, a resztą legalnych stronnictw. Deklaracje naszych polityków z okazji powstania Naczelnego Komitetu Narodowego mówiły wyraźnie, iż zachodzi pewna różnica między demokracją narodową i jej adherentami — a tymi żywiołami, które, uznawszy stan istniejący, tworzyły opozycję w stosunku do demokracji narodowej i jej zamiarów. Deklaracja Zjednoczenia Postępowego i Polskiej Partji Postępowej mniej były nacechowane zaciekłością antikrakowską i bezwzględnością. Do grup wyżej wymienionych przyłączyć należy powstałą z początkiem wojny secesję z obozu realistów — mającą na czele jednego z najwybitniejszych ongi realistów — a do rozporządzenia „Dziennik Polski". Trzy te grupy — noszące się już od paru tygodni z myślą stworzenia t. zw. Komitetu Demokratycznego — są inspirowane przez wybitnych polityków z Rosji, uznających swą przynależność do narodu polskiego. Obce stanowisku „bez zastrzeżeń" Komitetu Narodowego pragną mówić z narodem rosyjskim. Prócz tego, stare sympatje francuskie i stosunkowo nowe angielskie sprzyjają temu— co w Warszawie określa się mianem „orjentacji koalicyjnej".

Grupy powyższe znajdują się w dość wyraźnej negacji w stosunku do poczynań krakowskich— natomiast nie mniej bezwzględnie przeciwstawiają się poczynaniom endecji — którym zarzucają brak podstawy realnej, jakoteż zaniedbanie stanu prawnego Sprawy Polskiej. Praca tych ugrupowań — jak dotychczas — polega na łagodzeniu bezwzględnego stanowiska endecji — przez przeciwstawienie się jej i szczere, choć utrzymane w granicach prawa i legalności, zwalczanie jej zbyt daleko idących zakusów. O pracy konkretniejszej mowy narazie niema — i, zdaje się, nie będzie — brak tym grupom wyraźnego oblicza, brak wodzów. Z tych ostatnich jedynie Aleksander Świętochowski mógłby służyć swem imieniem wodza demokracji polskiej — jednak z najrozmaitszych względów osoba jego nie jest i nie może być ośrodkiem krystalizacyjnym dla prawego skrzydła naszego środka.

Brak zmysłu politycznego u Świętochowskiego— jego brak wiary w siły narodu, nie pozwalają mu na wykrzesanie prawdy z dzisiejszej chwili przełomowej. W stanowisku jego drobne tylko różnice istnieją ze stanowiskiem Dmowskiego.

Zresztą — gdyby nawet Świętochowski zdołał skrystalizować program „demokratyczno-koalicyjny"— nie mógłby pociągnąć za sobą narodu, który pamięta dokładnie zarówno flirty kadeckie naszych postępowych demokratów, jak i walkę organicznikowskiej szkoły pozytywistycznej z podstawowymi ideałami życia narodowego. A i stanowisko Świętochowskiego w czasie tak bolesnej dla nas sprawy chełmskiej nie jest dorobkiem pozytywnym.

Lewa część środka — to grupa „Tygodnika Polskiego" i t. zw. grupa narodowo-radykalna. Grupa „Tygodnika" ma za sobą zasługi poważne, gdyż odgrywa rolę sumienia narodowego — ona to właśnie jest tym nieustającym wyrzutem, ona przypomina szerokiej publiczności, iż jednak nie wszystko najlepiej się dzieje w najcudniejszym z krajów pod słońcem. Jej przypadła rola podkreślania bluffów endeckich w rodzaju afery „legjonowej" — tak, jak w ciągu istnienia swego niejednokrotnie podkreślała inne.

Działalność tej grupy już w czasie przedwojennym podlegała silnej krytyce. Mając za sobą tradycję poważnej pracy w stronnictwie dem.-nar. (wszak lwia część pracy tegoż stronnictwa była prowadzona rękami dzisiejszej „secesji") — mając środki, stosunki, wreszcie mając wpływ poważny na politykę polską zaboru austrjackiego, winna była grupa ta stać się ośrodkiem krystalizacyjnym dla tych, których łatanie dzisiejszego stanu nie zadawalało. Tak się jednak nie stało.

Nie będę omawiać działalności tej grupy w zaborze austrjackim — nie czas i nie miejsce na to— ale słów parę poświęcić muszę roli „secesji" warszawskiej. W kryzysie obecnym „secesja", stojąc wyraźnie „contra" t. zw. Komitetowi Narodowemu— przez ciąg sześciu miesięcy nie zdobywa się na protest przeciw działalności grup prawicowych, i dopiero we wznowionym „Tygodniku Polskim" akcję opozycyjną rozpoczyna. Jeżeli chodzi o chwilę dzisiejszą, „secesja" pragnie, by naród polski sprawę swą postawił, zdaje się jednak, nie wierzy, by mógł on na jej rozstrzygnięcie wpłynąć. Stąd tendencja do minimum wysiłków, oszczędność, jeżeli chodzi o siły polskie, skłonność do ograniczenia się tylko do opozycji przeciw prądom, dziś oficjalnie rządzącym.

Grupą młodą, powstałą podczas wojny, jest t. zw. grupa radykalno-narodowa. Łączy ona żywioły, które odpadły od t. zw. postępu warszawskiego dzięki jego beztreściwości i bezwartościowości politycznej. Grupa to najsympatyczniejsza z grup środka, jednak chwilowo jakby zawieszona w powietrzu — niemająca ani stosunków, ani planu akcji na szerszą skalę. Grupa ta żyje przedewszystkiem życiem wewnętrznem.

Do grup środka zalicza się także i t. zw. Polskie Stronnictwo Ludowe. Charakteryzować tego ugrupowania nie będę, że względu na to, iż zaliczyćby je trzeba raczej do lewicy, i jedynie tylko przez jakiś dziwny wypadek, no, i przez stosunki, umożliwiające tego rodzaju wypadki, może ono figurować między stronnictwami środka.

Jeżeli chodzi o organizację wspólną tych stronnictw, to był nim t. zw. blok — który jednak w ostatnich czasach przeszedł głębsze przeobrażenia — których skutkiem było usunięcie się Zjednoczenia Postępowego i Polskiej Partji Postępowej. Jeden z organów nowego bloku zapowiada nam wzmożoną akcję ze strony stronnictw, które pozostały.

Jest to zrozumiałe: żadne z tych stronnictw nie zechce rozmienić Sprawy Polskiej na drobne— rozpoczynając jakąś akcję drobniejszej wagi, lub opozycję o specyficznym wyglądzie, jaką uprawia np. „Humanista Polski". A z drugiej strony blok w swym dzisiejszym wyglądzie na stanowisku lewicy naszej nie stanie. W razie rozwoju Sprawy Polskiej w kierunku zamykania jej w granicach wewnętrznego zagadnienia jednego z państw walczących — blok odegrać może rolę ważną. *Ds.*

Z wrażeń wojennych.

Burza wojenna przeszła między innemi i nad Iłżeckiem, zahaczywszy po drodze o Prendocin. Wprawdzie nie było tu żadnej bitwy, ale ciągłe przemarsze austryjacko - pruskie i częste kwatery, dały nam się we znaki. Niektóre epizody zasługują na podanie do wiadomości publicznej.

Można powiedzieć, że uwierzyliśmy w istnienie wojny na odgłos pierwszych strzałów, które dały się słyszeć 23 sierpnia około godziny 11-ej z rana; kiedy to arjergardy rosyjskie ścierały się z przedniemi strażami Austrjaków pod Iłżą. Do nas dochodziły jedynie odgłosy potyczki. Huk armat, słyszany z odległości 3—5 wiorst, wstrząsał szyby w oknach, miarowy stuk karabinów maszynowych, słupy dymu, wznoszące się z płonącej osady t. zw. Wójtowski Młyn, widok pędzącej jazdy lub artylerji, zmieniającej pozycję, przerażały do głębi i nasuwały obawę, by teren bitwy nie przeniósł się na nasze pola. Służba po pierwszym strzale armatnim uciekła z dobytkiem do lasu, my oczekiwaliśmy rozstrzygnięcia się losów starcia, mając spakowane niezbędne rzeczy. Około godziny 3-ej strzały ucichły, a wieczorem kwaterowała u nas zwycięska dywizja jenerała Nowikowa. Nazajutrz rozpoczął się odwrót wojsk rosyjskich pod Iwangród, a śladem ich wkroczyli Austrjacy, którzy zająwszy d. 26 sierpnia Iłżę, zakwaterowali się u nas na wieczór.

Z lękiem, a zarazem z ciekawością patrzyliśmy na tłum szarych piechurów, zaludniający podwórze, armaty zatoczono na gumno, a kuchnie polowe rozłożyły się na dziedzińcu. Był to jedyny w swoim rodzaju widok! — Dom przybrał wygląd koszar, na trawnikach skubano drób, oprawiano krowę, wszystko w promieniach prześlicznie zachodzącego słońca.

Wogóle Austrjacy mieli miłą niespodziankę, gdyż na ich mapach Prendocin nie był oznaczony jako „majerhof", swoje zadowolenie manifestowali głośno, tytułując szumnie nasz dom zamkiem „schloss"!

Mimo, że łącznie z załogą sąsiednich wsi liczba Austryjaków sięgała 100,000, baliśmy się bitwy nocnej, mało kto spał, a o 5-ej zrana wszystko już było w ruchu. Gotowano kawę, oficerowie drobiazgowo uzupełniali tualetę, tak, że wymarsz nastąpił ledwo o 8-ej. Aż do południa nieprzerwanym szeregiem, ciągnął olbrzymi tabor, złożony z armat, ambulansów, kuchen i piekarni polowych, przywatnych powozów, karet pocztowych i podwód chłopskich. Od nas wzięli 7 podwód, z tych 3 trzymali do 13 września, a resztę puścili dopiero 11 listopada, bez wozów i koni. Żołnierze z taboru wstępowali ustawicznie po miód, masło, mleko; krowy; w studni zabrakło wody do pojenia koni, a paszę kradli z pola. Żydzi sadownicy robili zrazu świetne interesy na sprzedaży owoców, lecz skoro się na tem Austrjacy spostrzegli, zarekwirowali darmo partję owoców ze skrzynią; od 29 sierpnia nie widzieliśmy Austrjaków, przeciągali jedynie Prusacy, ale nie zatrzymując się, poczem aż do początku października panował względny spokój, zakłócany coraz to bliższym hukiem armat.

1 października wybuchła straszna kanonada armatnia w Mirówku, jednocześnie wszczął się popłoch w Radomiu, z Iłży też ciągnęły gromady ucie-kinierów, a 2-go nad wieczorem władze iłżeckie wyjechały ku Wiśle. 3-go w sobotę po południu gościńcem z Iłży nadciągnęli Prusacy, ustawili się w czworobok w ogródkach i wybrali rowy na świeżo zasianej pszenicy od strony Solca. Myśleliśmy, że to przygotowanie do bitwy, tymczasem były to tylko prowizoryczne okopy na 1-ą noc. Rozeszła się pogłoska, że Prusacy biorą w rekruta 15-o letnich chłopców, co przyczyniło się do popłochu. Starszyzna zakwaterowała się w domu 3-ma partjami, które unikały się wzajemnie, ubiegając się o pierwszeństwo w dostaniu kolacji. Przyczyniło to kłopotu w obsłudze, niedość na tem, jakiś major, zniecierpliwiony oczekiwaniem, wpadł do pokoju przez nas zajmowanego i nawymyślał nam grubjańsko. Odczuliśmy dotkliwe położenie gospodarza domu, zepchniętego do roli biernego świadka, w oczach którego obcy rozporządzają jego mieniem. Nazajutrz zażądali śniadania o 5-ej, zarekwirowali część fornalki i zapowiedzieli na wieczór sztab.

Niedziela 4 października zostanie nam na zawsze w pamięci! Zrana przeciągnął tabor, żołnierze tłumnie ściągali po zakupy, z początku płacili po marce za funt miodu, lecz gdy któryś zaczął się targować, pozostali rzucili się do fasek i w przeciągu ½ godziny, zabrali do 40-u garncy miodu.

Rabowali słoiki z konserwami, jaja, pieczywo, tak, że musieliśmy opróżnić śpiżarnię i resztę zapasów przechowywać w mieszkaniu. Równocześnie z gumna zarekwirowano 300 korcy owsa z workami i naszemi furmankami.

W czasie obiadu najechało 2-ch oficerów z kapralem, podzielili się naszym obiadem tak bezceremonjalnie, że wstaliśmy od stołu głodni. *W. H.*

D. n.

Pikelhauba.

W dworku nad Wisłą, w bawialni, gdzie słońce
zwykło zaglądać cicho przez szyb jasne oczy
i widywać spokojny, prosty sprzęt domowy,
od paru dni odbłyski łamią się iskrzące,
po szczególnych przedmiotach zwiewny promień kroczy:
ściele się na odłamkach bomb i tyka głowy
stożkowatej szrapnela i muska zdumiony
świecącą pikelhaubę: w zwierciadle metali
przegląda się przez chwilę, migocze i pali,
krzesząc jaskrawy, złoty szlak, lub srebrne tony.

Dziwne owoce widzi dzisiaj polska niwa:
Karabin, garść nabojów, kul armatnich części:
to się z tej ongi chlebnej gleby wydobywa
i w takiem żniwie teraz się rolnikom szczęści!
W każdym domu tych bogactw przednie są dowody
i po każdej przechadzce w polu bywa więcej,
bo zgarniają kobiece dłonie lub dziecięce,
jak zbierały zazwyczaj grzyby i jagody...

W pośród plonu w zacisznej bawialni we dworze
pikelhauba najwidniej zaraz wzrok uderzu,
tęskliwa, dumna, twarda! pruskiego żołnierza
znienawidzoną głowę kryła i dziś może
zdawać się jeszcze pełna jakiejś myśli srogiej...
Wstrętny przedmiot! niemocen już a ciągle wrogi!

Jeśli go ujmiesz w ręce, bywa, iż ci taka
pikelhauba zaciąży, jakbyś czuł pod spodem
czaszkę żywą — i może z twórczem czołem młodem...
I to myśląc, z odrazą przeklniesz mózg Prusaka...

Wszedł gość... pamiątki bitwy to dziś rzecz powszednia,
są jednakże tematem do rozmów... Domowi
pokazują: „O, pocisk ten to świadek ze dnia,
gdy strzelano przy domu...“ Zaraz się stanowi
porównanie, kto przetrwał więcej huku, kogo
bliskość boju przykrzejszą nakarmiła trwogą...

Młoda panna wskazała pikelhaubę; „Dużo
takich leżało w gaju na pościeli z błota
i skrzepłej krwi...“ Gość zaśmiał się: „O! już nie służą
pruskim łbom! A to, panie, śmierć się tęgo miota!
zdejmuje z łbów pokrywki, a łby Szwabom z ramion!“
Gość był szlachcic z sarmackim wąsem i obliczem,
niby wielce marsowem, w gruncie zaś zwodniczem,
raptus, jak każdy Polak — i łatwo omamion...
„Proszę dać...“ Zważył w rękach: „O! dobrze ci! Jucha!
podły zbój! hakatysta! Ha! gryź polską ziemię!..“
Mówił do pikelhauby, czy do czaszki która
kiedyś pod pikelhaubą tkwiła... Krew mu bucha
na okrągłe policzki, palcem stuknął w ciemię
metalowego hełmu: „Oto ci ponura
łapczywości nagroda! Widzisz, jak śmierć chłonie!..“
Tu obrócił hełm, aby w środku dostrzedz miano
hakatysty, co Polskę chciał mieć mordowaną:
„Resercist Lech Grzymała...“
Rozplotły się dłonie...

Jadwiga Marcinowska

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Operacje niemieckie na froncie polsko-pruskim po dawnemu ciążą ku rejonowi omulewo-orzycko-przasnyskiemu, gdzie Niemcy w dalszym ciągu prowadzą ofenzywę, jak zaznaczają komunikaty, powstrzymywaną przez Rosjan.

W okręgach prawego brzegu Biebrzy i Narwi i lewego brzegu Wisły, trwa walka ogniowa.

W Karpatach trwają silne śnieżne zawieje, wielce utrudniające operacje wojenne. W okręgu przełęczy Łupkowskiej wojska rosyjskie posunęły się naprzód, biorąc jeńca i amunicję. W okręgu Koziówki Austro-Niemcy prowadzą wściekłe ataki na tę pozycję.

Bombardowanie Dardanelów.

Bombardowanie Dardanelów, jak donoszą z Londynu, w dniach ostatnich miało przebieg o wiele gwałtowniejszy. W kołach morskich istnieje opinja, że flota sprzymierzona znaleźć się może już za dwa tygodnie na morzu Marmara. W Konstantynopolu panuje chaos i panika, wywołane wiadomością o przeniesieniu się władz w głąb Azji.

Ostatnie wiadomości.

W okręgu przasnyskim na całym froncie wojska rosyjskie w bitwie posunęły się naprzód.

Na lewym brzegu Wisły bitew nie było. W Karpatach bez zmian.

Pomoc rządowa w żywności i nasionach.

Podjęta przez rząd pomoc dla ludności, która ucierpiała wskutek działań wojennych wyraża się w następujących formach:

1) Sprzedaż za gotówkę żyta albo mąki razowej i nasion po cenie kosztu. Z pomocy tej korzystać może zarówno wiejska, jak miejska ludność. Kontrola ze strony urzędów ogranicza się tutaj do czuwania, by z pomocy tej nie korzystano dla celów spekulacyjnych, dla odprzedaży tanio nabytych od rządu produktów innym po cenie wyższej.

2) Sprzedaż na raty. Przy odbiorze płaci się conajmniej 1/10 wartości nabywanego ziarna czy mąki, a spłata reszty należności może być rozłożona na raty na czas nie dłuższy, niż trzy lata.

Z pomocy tej korzystać mogą wszyscy rolnicy (włościanie, dzierżawcy, właściciele folwarków), posiadający zdolność płatniczą, ale nie mogący odrazu uiścić całej należności.

3) Sprzedaż na kredyt z rozłożeniem całej należności na raty do 3 lat. Z pomocy tej mogą korzystać tylko włościanie, którzy zasługują na kredyt, ale nie rozporządzają gotowizną na zapłacenie zaraz choćby 1/10 wartości nabywanego ziarna czy mąki. Przy udzielaniu tej pomocy, w myśl przepisów z dn. 12 czerwca 1900 r., ustanowionych dla gubernji wewnętrznych na wypadek nieurodzaju, występuje wiele ograniczeń, które znacznie zwężają szeregi mogących korzystać z tej pomocy.

4) Bezzwrotne zapomogi żywnościowe. W wypadkach wyjątkowej potrzeby mąka razowa może być wydawana w formie zapomóg bezzwrotnych, ale tylko bezrolnym, pozbawionym zarobków i nie korzystającym z innych źródeł pomocy. Pomoc ta ma charakter ściśle dobroczynny i nie może przekraczać sumy specjalnie na ten cel oddanej do rozporządzenia gubernatora, a wogóle 10% wszystkich sum asygnowanych na pomoc żywnościową i nasienną w gubernji. We wszystkich wyżej wskazanych formach pomocy rządowej, przy określaniu ilości żyta czy mąki razowej, potrzebnej dla danej rodziny czy gospodarstwa rolnego, przyjmuje się ilość głów, jakie ma do wyżywienia, przyczem na jedną osobę dorosłą wyznacza się jeden pud miesięcznie, a dla małoletnich poniżej lat 5—pół puda. W tych powiatach, które szczególnie ucierpiały od działań wojennych, norma ta może być zwiększona do półtora puda na głowę. Czas korzystania z pomocy oblicza się do żniw, a więc do 1 lipca.

Przy określaniu ilości nasion potrzebnych dla danego gospodarstwa, za normę przyjmuje się ilość morgów, przygotowanych pod zasiewy wiosenne, licząc po osiem pudów na mórg. Cena sprzedażna będzie obliczana ściśle po cenie kosztu i naturalnie musi ulegać zmianom zależnie od czasu zakupu i kosztów przewozu, sprowadzonych do minimum. Można być pewnym, że korzystając z tej pomocy, rolnicy otrzymają ziarno i mąkę taniej i lepiej, niż od kupców prowincjonalnych, którzy już dziś, mając na widoku interes własny, odstręczają ludność wiejską od korzystania z pomocy rządowej, puszczając pogłoski, że ceny będą wyższe, a ziarno liche. Magazynowanie zakupionego przez rząd ziarna i mąki w wielu wypadkach i sam zakup, oraz wydawanie go potem ludności powierzone zostało syndykatom rolniczym. Odbieranie ze składów zamówionych ziarna i mąki odbywać się będzie na zasadzie asygnat, wystawionych przez urzędy gminne podług list, zatwierdzonych przez urząd gubernjalny do spraw włościańskich. Zadatek (1/10 jak wyżej) płaci się przy odbiorze ziarna ze składu. Listy potrzebujących pomocy rządowej układane są w urzędach gminnych, stamtąd odsyłane do komisarzy włościańskich, wreszcie do guberni. Początkowo cała organizacja pomocy rządowej miała być w rękach komisarzy włościańskich, w praktyce okazało się, że nie są oni w możności podołać temu zadaniu, wobec czego gubernatorzy odwołują się i do pomocy Komitetów obywatelskich przy formowaniu list rolników, potrzebujących pomocy żywnościowej i nasiennej. Ponieważ w rozesłanych przez komisarzy włościańskich cyrkularzach była mowa o wyjaśnieniu potrzeb tylko włościan i dopiero w ostatnich dniach dzięki uprzednim zabiegom Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Petrogradzie postanowiono rozciągnąć pomoc rządową na wszystkich rolników, więc do formowanych list należy włączać potrzeby właścicieli folwarków i dzierżawców. Z różnych wyżej podanych form pomocy żywnościowej i nasiennej za nadającą się do najszerszego zastosowania należy uznać formę, wymienioną w punk. 2.

W założeniu od większych rolników miano wymagać zapłacenia odrazu 1/3 wartości i rozłożenia spłaty reszty należności na raty w ciągu 2 lat, jednak gubernatorzy lubelski, radomski i kielecki uznali za możliwe stosować względem większej własności te same warunki, co i względem drobnych rolników. Pomoc rządowa stosuje się nie do całego Królestwa, tylko do tych miejscowości, które ucierpiały wskutek działań wojennych. Jeżeli dany powiat został ogołocony ze zboża wskutek rekwizycji i przejścia wojsk rosyjskich, a akcja rządowa w kierunku okazania pomocy żywnościowej i nasiennej nie została tam podjęta, to Komitet Obywatelski powinien upomnieć się o to, zwracając się do gubernatora przez odnośny gubernialny Komitet Obywatelski.

Z MIASTA.

Z kroniki żałobnej. Przed tygodniem zmarła w Czyżowie w Sandomierskiem sędziwa mieszkanka naszego miasta, ś. p. Jadwiga z Woyciechowskich Józefowa Prendowska, urodzona w Łomnie w Ś-to Krzyzkiem z Kajetana i Heleny z Reklewskich. Zmarła była osobą nieprzeciętnej inteligencji i gorącą patrjotką, brała czynny udział w wypadkach krajowych 63-ciego roku, następstwem czego było wygnanie i ruina materjalna rodziny. Do najpóźniejszej starości zachowała umysł jasny, śledziła z natężeniem bieg ostatnich wypadków, niestety—niedane jej było doczekać dni jaśniejszych dla gorąco umiłowanej Ojczyzny.

Z sądu okręgowego. Przybył do Radomia Prezes Sądu Okręgowego p. Smołdowskij, w celu częściowego wznowienia czynności sądu. Kancelarja sądu i Prezesa mieścić się będzie do czasu opuszczenia gmachu sądu przez szpital wojskowy przy ul. Michałowskiej № 4. Czynności Sądu polegać będą na razie na pracach przygotowawczych i sesjach ekonomicznych; natomiast czynny będzie wydział hypoteczny i kancelarja rejenta Burharda. Projektowane jest wznowienie czynności sędziów śledczych i kancelarji rejentalnych na prowincji. Prokuratura sądu jest już czynną.

Kursa dla sanitarjuszów i dezynfektorów do walki z epidemją. Dnia 20 marca b. r. t. j. w nadchodzącą sobotę, o godz. 7 wieczorem, w lokalu szkoły hadlowej męskiej (ul. Długa 5) rozpoczynają się wykłady, urządzane staraniem Sekcji Sanitarnej K. O. m. Rad. dla sanitarjuszów i dezynfektorów do walki z epidemją.

Zarząd Tow. pomocy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handl. męskiej w Radomiu zawiadamia: że dnia 21 marca r. b. o godzinie 4 po południu odbędzie się w gmachu Szkoły Handlowej męskiej ogólne zebranie Członków Towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów tejże Szkoły, na którem rozpatrzone będzie sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1914, oraz dokonany będzie wybór członków Zarządu i komisji rewizyjnej.

Z Kasy Przemysłowców. W dniu 28 b. m. o godz. 3 po poł. w gmachu kasy przy ul. Szerokiej odbędzie się ogólne zebranie uczestników dla wyboru dwuch reprezentantów. Przy wejściu każdy z uczestników winien okazać książeczkę obrachunkową żółtą, bez tego bowiem „nieotrzyma karty wstępu, O godz. 6 wiecz. wpuszczanie do lokalu kasy będzie przerwane.

T-wo „Opal“ sprzedaje zakupiony przez K. O. R. węgiel doniecki po kop. 37 za pud z dostawą do domu.

Brak mięsa. Od dłuższego czasu dawał się uczuwać w mieście brak mięsa w gatunkach wyborowych mimo wysoką cenę — w ostatnich dniach mięsa wołowego dostać było już prawie niemożna, a można było nabywać tylko cielęcinę i wieprzowinę. Wczoraj zatwierdzono nową taksę na mięso, I gatunek po kop. 23 za funt, II po kop. 21. Drożyzna produktów, stosunkowo do ich jakości wzrasta z dnia na dzień, zwłaszcza jarzyny, nabiał, drób — słowem to wszystko, czego dostarczyć nam niemogą zubożałe gospodarstwa wiejskie.

Zebranina uliczna. Na ulicach naszego miasta, zwłaszcza na ul. Lubelskiej, zaczepiają przechodniów, naprzykrzając się o datek dzieci różnego wieku, zaczepiają zwłaszcza wojskowych, którzy chętnie udzielają wsparć. Dochody małoletnich żebraków muszą być znaczne, gdyż, jak nam mówiła właścicielka magazynu galanteryjnego, te same dziewczynki, które widziała kręcące się przed sklepem i wyłudzające datki, kupowały sobie potem lalki, płacąc po rb. 1 kop. 50 za sztukę, w ogóle pozwalały sobie na kupno różnych zbytkownych drobiazgów za pieniądze użebrane. Żebranina wywiera fatalny wpływ na dzieci, pacząc charakter na całe życie, powinna więc być wzbronioną, zwłaszcza skoro, jak z powyższego widzimy, dostarcza środków na zbytki i zepsucie.

Z KRAJU.

Likwidacya sklepów monopolowych. Minister finansów wydał rozporządzenie, aby wszystkie sklepy monopolowe, z wyjątkiem tych, w których odbywa się lub ma się odbywać sprzedaż spirytusu skażonego, zostały zamknięte, zaś sprzedawcy zostali uwolnieni.

Jednocześnie minister polecił zarządzającym urzędami akcyzy, aby przy rozwiązywaniu umów o najem tych sklepów, które będą zamknięte, oraz przy wydawaniu zapomóg uwalnianym sprzedawcom kierowali się wskazaniami okólnika głównego zarządu dochodów niestałych i skarbowej sprzedaży spirytualji z dn. 29 października 1914 r. za № 2370.

Zniesienie egzaminów w roku bieżącym. Narada kuratorów okręgów naukowych wypowiedziała się za zniesieniem w roku bieżącym egzaminów przejściowych. Rok szkolny ma być skończony przed 15 (28) kwietnia i uczniowie będą promowani do klas następnych w zależności od postępów. Egzaminy ostateczne mają być ukończone przed 1 (14) maja.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Дозволено Военною Цензурою. Радомъ 6 марта 1915 г. Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.